Nr. 9. OLSZTYN, na czwartek 21 stycznia 1904. Rok XIX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Agnieszki.
Jutro: Wincentego.
Pojutrze: Zaślub. NMP. Jan.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8	1	zah.	4 21.
Jutro „ „	8	0	„	4 23.
Pojutrze „	7	59	„	4 25.

Mowa w obronie robotników.

wygłoszona dnia 13 stycznia r. 1904 w parlamencie niemieckim przez członka Koła polskiego posła Brejskiego z Torunia.

(Według urzędowego stenogramu.)

Mości Panowie! Zastępuję okręg wyborczy, w którym przemysł górniczy nie istnieje. Jednakowoż napływ górników w tamte strony, spowodowany przez spadek płacy w kopalniach i przez samą chorobę na robaki, budzi obawę, że choroba i do nas dostać się może. Mamy u nas wcale znaczne cegielnie, mianowicie w okolicy Torunia, także gazownie, a więc zachodzi pytanie, czy robaki w tych zakładach nie mogłyby się rozwijać. Stwierdzono przecież, że do cegielń robaki już się dostały, jakkolwiek nie w mojej ojczyźnie, ale sądzę, że brak też dowodu, iż w cegielniach na wschodzie choroba na robaki jeszcze się nie zagnieździła, bo, o ile wiem, jeszcze tam nie przedsiębrano badań.

Dla tego prosiłbym rząd rzeszy o wyjaśnienie, co tam się stało a jeżeli nic się nie stało, żeby wydano rozporządzenia rzeczywiście zdrowotne, celem zagrodzenia drogi niebezpieczeństwu (choroby na robaki), które istotnie także wschodniej części państwa zagraża. Nie życzyłbym sobie tylko, żeby te rozporządzenia zdrowotne przerodziły się w dokuczliwość policyjną, która niekiedy, mianowicie tam w mojej ojczyźnie bywa bardzo przykra.

Ale i w obwodzie rzeki Ruhr (w Westfalii i Nadrenii) niezupełnie jestem obcy. Miałem tedy okazyi dosyć, żeby wysłuchać skarg górników, mianowicie polskich i mogę poświadczyć, że to, com słyszał i com widział, na ogół zgadza się z tem, co w wysokiej izbie powiedziano ze środka i ze skrajnej lewicy. Mogę zarazem potwierdzić, że niezadowolenie robotników osięgnęło stopień najwyższy.

Mości Panowie! Mogę też na podstawie własnych spostrzeżeń dać zapewnienie, że widziałem ludzi, którzy przed dwoma laty kwitnącem cieszyli się zdrowiem, którzy ochoczo spełniali pracę swojego zawodu, a nadto znajdowali jeszcze czas, aby się kształcić umysłowo. W dniach ostatnich znalazłem tych ludzi zupełnie zmarnowanych. Zapytani o powody odpowiedzieli, że to skutek choroby na robaki.

Ale i pod względem umysłowym stępieli ci biedacy. Ludzie, którzy dawniej żywy okazywali interes dla oświaty, teraz zupełnie stali się nieprzystępni dla wszelkiej umysłowości; więc mogę powiedzieć, że jeżeliby istotnie mieli gdzieś być ludzie którzy pragną ogłupienia robotnika, to unikający światła robak jest najlepszym ich sprzymierzeńcem.

Pan radzca medycynalny zaręczał tu, że stan cielesny robotników nie może mieć wpływu na rozwój robaków, ale sądzę, że słabe krzesło łatwiej się złamie, niż mocne, więc jeżeli dobrze zbudowany i dobrze odżywiany robotnik marnieje przez chorobę na robaki, toć pewnie jeszcze prędzej i jeszcze łatwiej niszczy choroba robotników źle odżywionych. Dla tego szczerze ubolewać trzeba, że w czasie ostatnim zarobki się pogorszyły i że potrącanie z zarobku w okolicach zastraszające przybrało rozmiary.

Mości Panowie! Zachodzi pytanie — i to już tu potrącono — kto winien, że robak dostał się w okolicę rzeki Ruhr. Nie brakło nieśmiałych usiłowań, żeby zrzucić winę na robotników, ale przecież nie robotnicy sprowadzili obcych, zagranicznych robotników nad rzekę Ruhr. Oni nawet ich przybycia nie życzyli sobie. A przecież przyznano ze wszystkich stron, że robotnicy zagraniczni przynieśli zarazę. Właśnie pruski fiskus górniczy kroczy na czele tych zarządów kopalń, które najchętniej zatrudniają robotników zagranicznych. Na rządowych kopalniach »Rheinbabenschächte« nie zatrudniają od dłuższego czasu, od kilku miesięcy Polaków, którzy są poddanymi pruskimi, chociaż ludzie ci za państwo pruskie i za rzeszę niemiecką na wszystkich polach bitew krew przelewali, chociaż oddają na usługi państwa swoich synów i swoją siłę podatkową. Za to zatrudniają na owych kopalniach nad ziemią Holenderczyków, a pod ziemią Włochów i Węgrów, a więc robotników z okolic, które w wysokiej mierze zarażone są chorobą na robaki.

Jakże stać się mogło, że robaki tak się rozszerzyły? Przecież mamy policyę górniczą, której przyznano bardzo rozległe prawa, aby czuwała nad dobrem i zdrowiem obywateli. Ale w państwie pruskiem są władze, które prawa swoje dopiero wtenczas sobie przypominają, kiedy chodzi o odmówienie sal robotnikom i stronnictwom opozycyjnym. Gdyby robak nie był tak chytry, że ukrył się w ciemnych kopalniach, gdyby mógł żyć także na świetle dziennem, to może nie byłoby ani jednej sali, służącej robotnikom na zebrania, nie podejrzanej o zarazę robakową.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie niemieckim wczoraj przed przystąpieniem do porządku obrad, kanclerz hrabia Bülow przedłożył sprawozdanie o powstaniu murzynów przeciw Niemcom w Afryce. Hr. Bülow oświadczył podniesionym głosem, że położenie, jest bardzo poważne, kolonie zburzone, ludność wymordowana. Rząd wysyła wojsko, armaty, i okręty wojenne, a rada związkowa uchwaliła zażądać do parlamentu na ten cel 2, 821,200 marek. Po tem oświadczeniu przyjętem oklaskami przez koyserwatystów, centrowców i narodowych liberałów opuścił kanclerz salę.

— W zeszły piątek obradowano w komisyi parlamentarnej nad wnioskiem rządu, aby dla średnich i niższych urzędników pocztowych w dzielnicach polskich wyznaczyć 539,100 marek na zapomogi, czyli tak zwane »ostmarkenculagi«. Z posłów polskich zasiadał w tej komisyi ks. prałat Jażdżewski. Minister poczt, p. Kraetk, starał się udowodnić, że nie chodzi tu o sprawy polityczne, tylko o ulgę dla urzędników, ale większość nie dała mu wiary. Poseł polski, ks. prałat Jażdżewski, zabierając dwukrotnie głos, wykazał, że te zapomogi mają być tem samem, czem są owe »ostmarkenculagi«, dawane urzędnikom pruskim, a socyalista Singer powiedział, że urzędnik, który przeciw przekonaniu swemu popiera politykę antypolską aby dostać ten dodatek, jest niegodziwcem W głosowaniu wniosek rządowy przepadł z kretesem. Głosowali za nim tylko narodowi liberałowie, konserwatyści i hr. Reventlow. antysemita.

— Prusy. Sejm pruski otwaty został w zeszłą sobotę przez samego cesarza na białej sali zamku królewskiego. Cesarz odczytał mowę tronową, w której na wstępie dziękował za życzliwość, okazaną mu przez ludność w czasie choroby. Dalej podniósł cesarz, że stan kasy państwowej się polepszył i zapowiedział niejedne wnioski, które rząd chce przedłożyć sejmowi. Między innemi wspomniał też cesarz o budowie kanałów, czem panowie konserwatyści pewnie się mocno strapili, a dalej mówił o podwyższeniu płacy dla różnych urzędników kolejowych, budowie nowych torów kolejowych, wyznaczeniu zapomogi dla kolei drugorzędnych i o dostarczaniu dobrych mieszkań dla robotników rządowych. W końcu wyraził cesarz życzenie, aby wynik prac sejmowych był dla państwa pomyślnym. Następnie odbyło się występne posiedzenie sejmu w gmachu sejmowym, któremu przewodniczył zamiast posła polskiego Szumana, który tego uczynić nie chciał, poseł narodowo-liberalny Scheffner. W przemowie swej wspomniał on też o śp. Józefie Głębockim i wezwał zebranych, aby pamięć zmarłego kolegi uczcili przez powstanie.

-- Izba panów na pierwszem posiedzeniu, odbytem w sobotę o 2 po południu, wybrała marszałkiem księcia Inn-und Knyphausena. Kanclerz hr. Bülow wygłosił mowę powitalną, w której przypomniał słowa wypowiedziane przez Bismarcka, że izba panów jest regulatorem okrętu państwowego. Wzywał przeto członków izby, aby zawsze pamiętali o zasadzie: „W Prusach król na czele, w Niemczech Prusy na czele, w świecie Niemcy na czele«! Wicemarszałek baron Manteuffel zapewnił kanclerza, że izba pracować będzie w myśl tej zasady.

— Cesarz Wilhelm w sobotę przed otwarciem sejmu pruskiego odwiedził kanclerza i odbył z nim naradę.

— Zasądzenie ministra sprawiedliwości. Sąd w Oldenburgu skazał ministra sprawiedliwości dr. Ruhstrata za obrazę redaktora Biermanna na 20 marek grzywny.

— Cesarzowa niemiecka cierpi od kilku dni na boleści w nodze. Z tego powodu nie wzięła udziału w uroczystości orderowej i rocznicy koronacyi w niedzielę; z tego samego powodu nie odbędzie się zapowiedziane na jutro przyjęcie pań u cesarzowej.

-- O noweli do ustawy o stowarzyszeniach, o której zapowiadały gazety hakaty-

styczne, mowa od tronu, którą król pruski odczytał przy otwarciu sejmu, nic nie wspomina. Hakatyści czują z tego powodu pewne rozczarowanie, ale pocieszają się myślą, że co się odwlecze, to nie uciecze. Domyślają się, że nowa ustawa pomimo to przyjdzie do skutku. Być może, że prace przedwstępne jeszcze nie ukończone, albo też rząd wobec licznych protestów prasy jeszcze się namyśla, czy obecnie jest na czasie, podać odnośny projekt do sejmu. W każdym razie powinniśmy się mieć na baczności.

— Niemcom w Afryce gorąco się robi. Gubernator niemieckiej południowo-wschodniej Afryki doniósł urzedowo, że grozi Niemcom niebezpieczeństwo wielkiego powstania murzynów. W przewidywaniu groźnych wypadków wzmocniono załogi wojskowe w głębi kraju. Główną załogę w Windhok oblegli powstańcy, przyczem Niemcy ponieśli dotkliwe straty. Dokładne wiadomości jeszcze nie nadeszły.

— O nowym skandalu oficerskim donoszą z Pirna, w królestwie saskim. Zaszło tam wiarołomstwo małżeńskie, w które wmięszanych jest kilku oficerów. Chodzi o żonę pułkownika, a córkę poważanego lekarza. Mąż wyzwał kilku młodych poruczników na pojedynek. Jeden z nich umarł z rany otrzymanej przy tej sposobności. Podobno na tem się nie skończy. Oczekują bowiem jeszcze więcej pojedynków. W kołach wojskowych sprawę tę odczuwają bardzo niemile, zwłaszcza, że przytrafiła się tak krótko po głośnych zajściach w Forbachu.

— Kop i Korfanty. Kardynał Kopp wytoczył w Rzymie proboszczowi krakowskiemu, ks. Mikulskiemu, proces za udzielenie ślubu Korfantemu.

— Od 1 października r. z. do tego czasu, a zatem niespełna przez cztery miesiące założono 20 wielkich domów towarowych w miastach niemieckich. Nie potrzeba dodawać, że nieomal wyłącznymi właścicielami owych wielkich domów są żydzi. Nie tak dawno w sejmie pruskim jeden z ministrów powiedział, że przeszła już powódź za zakładaniem domów towarowych. Tymczasem ta powódź coraz bardziej się rozlewa i niszczy tyle tysięcy średnich egzystencyi w kupiectwie.

— **Rosya**. Car rosyjski Mikołaj podczas przyjęć noworocznych oświadczył, że usilnie będzie się o to starał, ażeby pokój na dalekim Wschodzie azyatyckim zachować. To życzenie zakomunikował także namiestnik rosyjski w Porcie Artura wojskom rosyjskim. — Angielska gazeta „Times« tymczasem otrzymuje z Tokio wiadomości, które bynajmniej nie brzmią pokojowo. Wszystkie ton nadające gazety japońskie uważają, że wojna jest nieunikniona i że naród japoński przed żadnemi kosztami nie ma się cofnąć. Gazety wskazują na silne dzisiejsze położenie finansowe Japonii i napominają cały naród, aby wszystko ofiarował na obronę kraju. — Do skarbu państwowego napływają znaczne dobrowolne składki. — Uzbrojenia wojenne po obydwóch stronach nie ustają. Francya i Anglia chcą pośredniczyć, ażeby nie dopuścić do wojny.

— **Japonia** wysłała podobno Rosyi ultimatom i stawiając w niem ostateczne swe warunki, żąda na nie odpowiedzi w tym a tym czasie. Jeżeli to jest prawdą, w tym razie wybuch wojny byłby nieunikniony. Jak donosi telegraficzne biuro Laffana z Waszyngtonu, spełzną na niczem usiłowania angielsko-francusko-niemieckie, usiłując utrzymać pokój, jeżeli Rosya żadnych Japonii nie poczyni ustępstw.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Kardynałowie mianowani przez ś. p. Leona XIII wystawią mu pomnik w kościele laterańskim. Takich Kardynałów jest 62. Już urzędowo ogłoszono, że ks. prałat Caputa mianowany nuncyuszem w Monachium, a ks. prałat Balmont we Wiedniu.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się pomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 20 stycznia 1903.

— We wtorek rano ściął kat Schwitz z Wrocławia na tutejszym podwórzu więziennym gospodynią Karolinę Przygodę z domu Gross z Röblau (?) (w powiecie szczycieńskim), skazaną przez sąd przysięgłych w Olsztynie na śmierć za trzykrotne morderstwo popełnione na 3 swych mężach. Skazana do ostatniej chwili zaręczała że jest niewinną. Po odczytaniu wyroku przez prokuratora odmówił nad skazaną superintendent Hassenstein krótką modlitwę, a już po chwili głowa delikwentki zatoczyła się po piasku. Ciało złożono w trumnie i odesłano do Królewca. Swiadkami tego aktu było około 30 osób.

— Do sieci telefonowej przyłączył się kupiec i właściciel drogeryi p. Hesse pod numerem 111.

— We wtorek aresztowano na targu robotnice Kaester z Starego Wartemborka. Usiłowała ona wyciągnąć z kieszeni gospodyni Huhmann z Dywit portomonetkę, lecz sztuczka jej się nie udała. Po stwierdzeniu jej nazwiska puszczono ją na wolność.

— Kat Schwietz z Wrocławia, który we wtorek ściął tutaj gospodynią Przygodę, udał się ztąd do Tylży, gdzie zapewne dokona tego samego aktu na skazanym na śmierć mistrzu rzeźnickim Huber z Tylży.

— W naszym powiecie wypłacono w ubiegłym roku renty na starość lub inwalidztwo 18,761 m.

— Czy podarty weksel ma jeszcze ważność? Tem pytaniem zajmowała się izba handlowa przy sądzie ziemiańskim w Monachium. Przeciw pewnemu kupcowi wystąpiono z skargą wekslową o 700 marek. Obrońca oskarżonego zaznaczył, że weksel stracił zupełnie ważność, gdyż został przedarty na dwie części i później zlepiony. Sąd koszta sądowe nałożył skarżącemu.

* **Klewki**. Zmarł tu po długiej i ciężkiej chorobie nauczyciel i organista p. Otto Klassner w 39 roku życia.

* **Wartembork.** Jedynym Polakiem w Zgromadzeniu Ojców Białych w północnej Afryce jest pochodzący stąd brat Rudolf Nowowiejski, urodzony roku 1879. Wkrótce zostanie wyświęcony na kapłana. Wtedy zapewne przybędzie w ojczyste strony, aby odprawić prymicye w obecności krewnych.

* **Gotki**. Syn posiedziciela Biernatowskiego zatrudniony był w poniedziałek młóceniem. W tym czasie wjechał na podwórze pewien znajomy gospodarz, a konie przy manežu ujrzawszy wjeżdżającą furmankę, spłoszyły się. B. chcąc maszynę zatrzymać, lub przynajmniej bieg jej zwolnić, zatkał pudło słomą, które przez to się zatamowało i pękło. Rozpryskujące kawały

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Z takim wojewodą to i na koniec świata byśmy poszli.

Tak idąc, a raczej wlokąc się powoli, robiąc, parudniowe odpoczynki w tych miejscach gdzie było żywności podostatkiem, dostała się na koniec ta straszna banda zbójów na Mazowsze. Madej stanąwszy w swym gródku nad rzeką Skrwą gadał:

— Tępcie mi wszędzie niemiecką wiarę! Już teraz Niemców i królów u nas nie będzie.

Odpocząwszy sobie nieco w gródku, puścił się z pięciu ludźmi do puszczy, gdzie stała owa waląca się chata, w której jego matka mieszkała.

— Trzeba zajrzeć do baby — mówił — zobaczyć czy jeszcze żyje i co tam w boru słychać od strony Płocka.

Wieczór już zapadał i po puszczy przewłóczyły się długie cienie, gdy Madej stanął przed znaną nam chatą. Cisza wokoło leżała, tylko wrony lecące na nocny spoczynek krakaniem swojem posępym przepełniały drzemiący bór. Przejeżdżając do chaty, ukraszonej purpurowymi blaskami zachodzącego słońca, zdziwił się Madej, ujrzawszy siedzącego na przyźbie człowieka w białej świtce z gołą, jasną jak len głową, który starannie naprawiał łykiem lipowem mocno znoszone łapcie. Gdy człowiek ów usłyszał tentent zbliżających się jeźdźców podniósł głowę, przyłożył rękę do czoła dla zasłonięcia oczów od ukośnych blasków słońca i począł wołać młodym rzeźwym głosem:

— Matko! matko! a pójdźcieno!

Z chaty wywlokła się wsparta na kiju staruszka i także zasłaniając się dłonią od słońca patrzała na zbliżających się jeźdźców i swym drżącym, skrzeczącym głosem wołać poczęła:

— Oczy moje stare są, ale widzi mi się, że to mój synek Madej! Madej! mój synek!

I na jej zmarszczonej, wyschłej, jak grzyb pooranej twarzy rozjaśniała radość.

— Niechże będzie Bogu Najwyższemu chwała, że cię jeszcze raz widzę synku przed śmiercią, mówiła posuwając się żwawo naprzeciw jeźdźców.

— Tak matulu, to ja — rzekł Madej podjeżdżając do chaty i wpatrzył się w młodego chłopca naprawiającego łapcie.

— A to kto? — spytał surowo i ostro.

— Albo mnie to nie znacie wojewodo! — zawołał wesoło chłopiec powstając i ręką kłaniając się do kolan wojewodzie.

— Czy to nie ty, coś chodził do Płocka?

— A ja.

— Jakże cię to zowią.

— Staszek.

— Prawda, prawda, hej! wziąść konia.

Zeszedł na ziemię i zbliżył się do chaty.

— Jak się macie babo, co tu słychać?

— Nic, synku nic, coby tu w borze miało być słychać. Wczoraj przechodziło gościńcem kilku ludzi i gadało, że gdzieś tam jakaś królowa do Niemiec uciekła. Ale mnie wszystko jedno. Co mi tam królowa! Zdrówieś synku, oczko moje, koraliczku?

Oparła się oburącz na kiju i spłowiałemi oczami wpatrzyła się w Madeja.

— Zdrów babo, zdrów.

A zwracając się do Staszka spytał:

— Byłeś w Płocku?

— Byłem gospodarzu.

— I wracasz stamtąd prosto?

— A tak, idę już dwa dni puszczą. Sknilo mi się do ludzi, więcem wstąpił tu do chaty i odpoczywam sobie. A mam też do was gospodarzu poselstwo.

— Do mnie, od kogo?

— Od księdza archidyakona Janka.

— To dobrze.

Rzekłszy to, odwrócił się do swoich ludzi i rozkazywał.

— Konie rozkiełznać i puścić na paszę. Ogień sobie rozpalcie i wieczerzę zgotujcie. Jak upieczecie ryby, to mi ich kilka do chaty przynieście. A teraz Staszku chodźmy do izby. Cóż babo, masz co jeść?

— A jest kilka ptaszków, com je w sidła złapała.

— Upiecz te ptaszki.

Wszedł do chaty nachylając się nizko w zapadających się drzwiach, wyszukał w kącie skórę niedźwiedzią, rozesłał ją sobie na polepie, zrzucił kołpak, odpasał miecz i legł oddychając ciężko.

— A! zmęczyłem się. Cały dzień słońce pali jak gdyby ogień żywy z nieba leciał.

Wyciągnął się wygodnie, ziewnął parę razy i rzekł:

— No! teraz chłopcze gadaj co wiesz. Więc widziałeś się z archidyakonem Jankiem?

— A jakże, wielki gospodarz i wojewoda mocny. Cyrograf mi oddał.

— Oddał ci? patrzajże! no! no!

— A cóż o mnie gadał? mówiłeś mu o mnie?

— A jakże! Kazaliście gospodarzu, więcem mu powiedział jako u was w boru w chacie nocowałem, jakoście mnie nakarmili i napoili. (Ciąg dalszy nastąpi.)

żelaza pokaleczyły B. ciężko i musiano go odstawić do domu chorych w Olsztynie.

* **Biskupiec.** Donosiliśmy niedawno, że mistrz rzeźnicki p. J. ztąd skazany został przez sąd ławniczy za pobicie w swym składzie płatnika wojkowego na 100 marek kary. Zapewne niejeden będzie ciekawy z jakiego powodu zacny obywatel tak dalece się uniósł. Oto ów płatnik wojskowy (Zahlmeister) winien jest panu J. już od kilku lat sumę wynoszącą kilkanaście tysięcy marek. Z oddaniem takowej zwłóczy od dnia na dzień i kto wie czy pieniądze one już nie przepadły. Pan J. więc już tak niełaskawym okiem patrzał na niego. Na dobitkę przybył ow płatnik pewnego dnia do składu p. J. i począł go gniewać i zeń się naśmiewać. Tego naturalnie było już J. za wiele, więc schwyciwszy za kij dał mu porządne „pamiętne«. Spodziewać się należy, że obywatele naszego miasta pomimo kary jaka p. J. spotkała, nie wykluczą go ze swego grona, tym więcej, że spotkał go w tych dniach drugi ciężki cios. Jedyna corka jego dostała bowiem w tych dniach pomięszania zmysłów.

* **Zybork.** W poniedziałek odbył się pogrzeb ks. beneficyata Skirde, w którym wzięło udział 15 duchownych i około 1000 parafian. — Mistrz stolarski Antoni Skirde sprzedał swą posiadłość w ulicy Dworcowej introligatorowi Weiss z Lidzperka za 9500 m.

* **Dąbrówno.** Cieśla Jarzembka znaleziono zmarzłego na szosie do Jabłonowa. Jest on 56 lat stary i pozostawia żonę i kilkoro niedorosłych dzieci.

* **Ełk.** W piątek wieczorem o wpół do 11 wybuchł w budynku sądowym w biurze sędziego śledczego ogień wskutek eksplozyi lampy petrolowej. Aktuaryusz sądowy Salewski, obecnie odsługujący jednoroczną służbę przy tutejszym pułku piechoty, spostrzegł pożar ze swego mieszkania i natychmiast dał o tem znać. Przy pomocy urzędników i kasztelanów sądowych zdołano pożar wkrótce stłumić.

* **Biała** (na Mazurach). Z więzienia tutejszego zbiegł w piątek rano będący tamże w śledctwie Jasch. Był on już kilkakrotnie za kradzież i włamywania cuchthauzem karany, a i teraz za podobne przestępstwo siedział.

* **Białuty.** Na budowę kościoła w Kraszewie na Mazurach złożyli: Th. Erdmann, naucz. E. z Brunsberga, M. Kozłowski z Kraszewa po 3 m., J. Szydzik z Butryn 4 m., ks. dr. Klunder z Torunia i Teofil Kozłowski z Kraszewa po 10 m. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Hermann, sufr. dyec. warm. 30 m. Quidam z Frydlandu 25 m. J. Górski em. naucz. z Chełmna i ks. Wilm z Ostrowitego po 5 m. — Wszystkim Dobrodziejom zasyłając „serdeczne Bóg zapłać“, prosi o dalsze ofiary

Ks. Marchlewski, dziekan w Białutach.

* **Z Złotowskiego.** W Cerekwicy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. 18-letni syn tamtejszego posiedziciela Wegnera dostał się ręką w tryby sieczkarni. Zanim konie zdołano zatrzymać, zmiażdżyły tryby nieszczęśliwemu rękę aż po łokieć. Przywołany natychmiast lekarz, musiał mu całe ramię odjąć.

* **Malbork.** Pewien uczeń tutejszego zakładu prowincyonalnego głuchoniemych załamał się na lodzie i utonął. Wydobyto go wprawdzie wczas z wody, ale zupełnie już skostniałego, tak że dłuższego potrzeba było czasu, zanim go do życia przywołano.

* **Malbork.** 14 seminarzystów wydalono z seminaryum nauczycielskiego (protestanckiego) za to, że w nocy włamali się do izby konferencyjnej, aby wypisać temata do egzaminu nauczycielskiego.

* **Wejherowo.** W nocy na 15 b. m. spalił się tartak parowy Gredickego. W czasie pięciu miesięcy jest to trzeci tartak, który tu zgorzał.

* **Sztum.** W środę jechał wóz obładowany cegłami z cegielni do Czerpięt. Na pochyłej drodze złamał się naraz dyszel i wóz popędził z wielką szybkością na dół, przy czem parobek Kominacki dostał się pod koła, został przejechany i zmarł w kilka chwil po wypadku.

* **Starogard.** Z dworca towarowego skradziono 5 głów cukru, 2 beczki i 6 butelek trunków rozmaitych. Złodzieja nie wykryto. Podobna kradzież popełniona w roku 1902 także dotychczas nie wykryta.

* **Toruń.** Zaginął od wtorku po południu bez śladu pomocnik aptekarski Piasecki z apteki p. dra. Auerbach. We wtorek był na obiedzie w »Muzeum«, po obiedzie widziano go jeszcze w mieście, lecz do apteki dotąd nie przybył. — Zaginiony pochodził z Gniezna.

* **Chojnice.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał stolarza Daniela Rotzolla na 10 miesięcy więzienia za niemoralne czyny.

* **Puck.** Prezydent rejencyi udzielił rybakom Antoniemu Franciszkowi Piochom i Józefowi Pauczkowi po 30 m. nagrody za uratowanie życia dwom rybakom, którzy wpadli do morza i tonęli.

Na luty i marzec,

dwa te miesiące, w których każdy mając aż nadto czasu do czytania niechaj sobie zapisze gazetę polską ten, który przed Nowym Rokiem był opieszały lub, żałował kilku trojaków i gazety nie zapisał.

Zapowiadają nam, Bracia Wiarusy, wrogowie nasi walkę na śmierć i życie, a my wyzwani do walki, bronić się wszystkiemi siłami musimy. Taką bronią skuteczną przeciw szturmom hakatystów, to gazeta polsko-katolicka, jaka w każdym polskim domu znajdować się powinna. Do gazety polskiej tak się każdy przyzwyczaić powinien jak do chleba powszedniego, bez którego żyć nie może. Taką gazetą polsko-katolicką, Bracia Wiarusy, jest »Gazeta Olsztyńska«.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na luty i marzec) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Fordon.** W czwartek zbiegła z tutejszego domu karnego kobieta, odsiadująca tu 10-letnią karę, z której większą część już odsiedziała. Ucieczka jednakże się nie udała, gdyż po kilku godzinach pochwycono ją w zaroślach nad Wisłą.

* **Szczecin** na Pomorzu. W gwiazdkę zginęła tu 7 letnia córeczka pewnej wdowy. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Teraz znaleziono zwłoki dziecka w pewnym nowym domu pocięte na kawałki.

* **Pleszew.** Skutkiem bawienia się zapałkami odniosła 6 letnia Marya Kowalska tak dotkliwe rany, że w 2 dniach umarła. Rodziców nie było w domu, a dzieci zamknęły się. Gdy wreszcie na krzyk o pomoc zbiegli się sasiedzi, było już za późno.

* **Piła.** Wczoraj pomiędzy 4 a 5 mieliśmy tutaj burzę zimową, połączoną z silną błyskawicą i grzmotem. Termometer wskazywał 5 stopni ciepła.

* **W Poznaniu** odbywały się na sali bazarowej dość często wykłady ludowe, na które chodziła licznie młodzież rzemieślnicza i kupiecka, a nawet panienki z rodzicami i krewnymi. Chodziła tam także, lecz bardzo rzadko i nielicznie młodzież gimnazyalna. Z wykładów była wykluczona najzupełniej polityka. Obecnie donosi »Orędownik«, odczytano w wszystkich klasach gimnazyum św. Maryi Magdaleny, począwszy od prymy do tercyi niższej pismo, zakazujące uczęszczać gimnazyastom do Bazaru na wykłady ludowe — pod grozą kary. Nie ulega wątpliwości, że zakaz ten wydany został pod wpływem policyi. To zaś rzecz pewna, że zakazy takie przyczynają się znacznie do poznania odrębności narodowej u młodzieży. Młodzieży poznańskiej też pewnie środków nie zabraknie, aby się odszkodować za ów zakaz, a będą nimi w pierwszej linii pilne domowe studya historyi i literatury ojczystej.

* **Oborniki.** Rzeźnik Borsig idąc z Pamiątkowa zauważył przy jeziorze rybaków wyrębujących lód i łowiących ryby. Kupił od nich pewną ilość, zaniósł je do domu i wrócił się by kupić więcej. Na drugi dzień znaleźli robotnicy ciało jego na lodzie jeziora. B. miał zranioną pierś i kilka ran w głowie. Wypośrodkowano, że B. napadnięto w kilka osób, gdy przechodził przez poblizki las, a ciało jego chciano wpakować w przerębel, tylko nadchodzący ludzie temu przeszkodzili. Morderców pilnie poszukują.

* **Wolsztyn.** W Nowej Tuchorzy zdarzył się smutny wypadek z nabitą bronią. Właściciel H. postawił chwilowo nabitą fuzyą w szopie, a potem w zajęciu zapomniał umieścić ją w bezpiecznem miejscu. Niebawem znalazły ją dzieci bawiące się w pobliżu owej szopy, a chłopiec 9-letni uchwyciwszy ją, celował ze żartów do 11 letniego brata. W tem padł strzał i położył owego starszego trupem na miejscu.

* **Laurahuta.** Rewizya w sprawie znanych zaburzeń laurahuckich odbędzie się 22 stycznia przed sądem rzeszy w Lipsku.

* **Mysłowice.** W nocy na sobotę zastrzelili strażacy rosyjscy pewnego młodzieńca z Bobrownik po stronie rosyjskiej, który na swoje wesele zamierzał przemycić z Prus beczułkę gorzałki. Kozacy go jednak spostrzegli, a gdy mimo wezwania nie chciał porzucić zakazanego towaru, padły strzały, które nieszczęśliwego położyły trupem.

* **Racibórz.** Tajemniczy wypadek zdarzył się na tutejszym dworcu w poniedziałek nad wieczorem. Pociągiem z Głubczyc przybył jakiś pan i trwożliwie się oglądając za siebie, spytał jednego ze sług kolejowych, czy na dworcu nie ma czasem policyanta, ponieważ ściga go jakiś człowiek z rewolwerem. Gdy mu policyanta wskazano, udał się natychmiast do niego z wezwaniem, aby przyaresztował i zrewidował ścigającego go człowieka. Rzeczywiście znaleziono też przy nim rewolwer, lecz nie w kieszeni, tylko za podszewką płaszcza. Człowiek ten, podobno pewien gospodarz z Sułkowic, był bardzo przyzwoicie ubrany i robił też dobre wrażenie. Na policyi zeznał on, że chciał z owym panem pomówić w sprawie wydania mu 3000 m., a gdyby się na to nie zgodził, gotów był go zastrzelić, gdyż rodzina jego tak czy tak jest już zupełnie zrujnowaną. Czy aresztowany wpadł może w ręce lichwiarza, wykaże śledztwo.

* **Z Essen** donoszą dziś telegraficznie, że w niedzielę rano pochwyciła lokomotywa pociągu osobowego robotnika Walterhofa na torze Saar-Kettwig w chwili, gdy tenże kładł kamienie na szyny, aby spowodować wykolejenie pociągu. Wolterhof został na miejscu zabity. Szyny były na 80 metrów długości pokryte kamieniami; mimo to uniknięto niebezpieczeństwa.

Rozmaitości.

Morderstwo przy telefonie. Z Nowego Jorku donoszą: Olbrzymią sensacyą wywołało tu okrutne, a wśród dziwnych okoliczności dokonane morderstwo, które spełnił słynny artysta tutejszego teatru, Garfy, onegdajszej nocy na własnej żonie. Tuż przed spełnieniem morderstwa zatelefonował Garfy do przyjaciela swojego i kolegi zawodowego prosząc go, aby zatrzymywał się przy telefonie, a usłyszy coś niezwykłego. Istotnie przyjaciel usłyszał najpierw przez telefon kłótnię dwojga osób, potem płacz i jęki kobiece. Z początku mniemał, że jest to próba dramatycznej sceny ze sztuki, w której Garfy miał wkrótce wystąpić — gdy jednak przez telefon doszedł do uszu odgłos strzału, wzbudziło się w nim podejrzenie, że odgrywa się istotnie dramat nie sceniczny, lecz życiowy. Pospieszył tedy natychmiast do mieszkania Garfyego i tu przekonał się, że Garfy zastrzelił swoją żonę.

ADOLF GOLDSTEIN, Olsztyn,

ul. Górna 13 **skład żelaza** ul. Górna 13

poleca po bardzo tanich cenach:

żelazo sztabowe, osie, sprężyny (fedry) i buchsy do wozów, siekiery, piły, łańcuchy, gwoździe, piece żelazne, łopaty, widły, strzemiona, grzebielce, wagi decymalne, deki na konie, latarnie, lampy, żelazne i emaliowe garnki, węborki, porcelanowe talerze, miski, filiżanki, szklanki do wody i groku.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie (Allenstein Ostpr.)

wykonywa

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, bitety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela i zabawy itd., w polskim i niemieckim języku

szybko, akuratnie i tanio.

Również polecamy

książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze od 25 fen. począwszy do najdroższych, jako i

różańce, szkaplerze, krzyżyki, obrazki Swiętych, tajemniczki itd.

Książki treści światowej i śpiewniczki polskie w wielkim wyborze.

Wielka aukcya!

Z powodu całkowitego zwinięcia interesu sprzedawać będę z polecenia i na rachunek p. **Juliusza Bluhm** w lokalu **rynek nr. 12**, w piątek, 22 stycznia następujące rzeczy najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

płaszcze damskie i żakiety — ubrania i żakiety dla dzieci — kołnierze — paltoty męzkie i jopy — jaki spodnie i spodnie — bieliznę męzką — materye na ubrania dla mężczyzn, latowe i zimowe — materye na suknie — bareciki dla dzieci i pań — 1 maszynę do szycia i rozmaite podszewki.

Oskar Deblitz,
ulica Warszawska nr. 25.

2 pomieszkania

jedno o 2 stancyach, kuchnia itd., drugie o 1 stancyi itd., pierwsze od 1go kwietnia, drugie od zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udziela **J. Lewandowski**, Unterkirchenst. 12.

Kto pożyczy gorzelanemu kaw. 31 lat str. **300 do 500 m.** na naukę elektryczności i szkoły gorzelniczej. Panienki chcące mi dopomòdz, ożenek nie wykluczony. Bliższej wiadomości udzieli eksp. „Gazety Olsztyńskiej."

SKŁAD TRUMIEN

Jakób Lewandowski

róg ulicy Dolnej i Tylnej kościelnej
poleca swój wielki

skład trumien

drewnianych jako i metalowych
i obleki dla nieboczyków,
jako i wewnętrzne i zewnętrzne przybory do trumien, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

„Gazeta Toruńska"

(„Gazeta Codzienna")

najstarsze pismo codzienne w Prusach Zachodnich, wychodzi rok 39 ty w Toruniu. Zapisujący »Gazetę Toruńską« otrzymuje bezpłatnie 6 dodatków pod tytułem: »Rodzina Chrześciańska«, „Przewodnik Naukowy i Literacki,« »Szkółka Polska«, »Gospodarz", »Kupiec i Przemysłowiec«, »Ogrodnik i Pszczelarz", Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach 1,50 mrk., z odnoszeniem w dom przez listowego 1,92 mrk.

Numera na okaz wysyła bezpłatnie ekspedycya. Listy adresować krótko:

„Gazeta Toruńska"
Toruń (Thorn).

Naszym nakładem wyszły i są u nas do nabycia:

Sześć pieśni o św. Annie.

Cena 10 fen.

Drukarnia Gaz. Olsztyńskiej.

Książki do nabożeństwa w największym wyborze poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Ucznia

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast **August Hoch**
kowal w Spręcowie.

Kanapy, fotele, lustra, szafy, komody, stoły, i stoliki, konsole, krzesełka, jako i wszelkie inne meble, poleca tanio i zadogodną odpłatą miesięczną. **A. Kundt**
dom wysyłkowy na odpłatę.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sewerynа Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.).